

JANUSZ LASKOWSKI

NA PUSTKOWIACH

Jest coś niewymownie drażniącego w kamienistym pustkowiu, ciągnącemu się już co najmniej od godziny po obu stronach drogi. Weślęgo się pomiędzy wysokie fałszywe góry i bniegię między nimi uparcie, jakby chciało nas zniechęcić sobą i kolezastymi badylami, głęboko tkwiącymi w ziemi, z której wyrwywa je albo prymitywna łopata, albo mocny uchwyt wielbłądziej, niewybrednych warg.

— Pewno jesteście inżynierami i przyjechaliście z Teheranu budować tutaj fabryki. To dobrze, bo bieda gryzie nas okropnie, a mnie się tak źle powodzi, że i mówić nie warto. Syn mój pomagał mi w ciężkiej pracy zbierania kamieni i aż się z tego rozchorował. Ma teraz zimną chorobę...

JANE AND JUDY
SPECIALIZUJA SIĘ W PRZERÓBKACH
Przeróbka sukien, płaszczy, kostiumów, kapeluszy, bielizny.
36, WILTON PLACE, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, S.W.1

IRENA LORENTOWICZ

LATO PRUSZA*)

Był mroczny, tegi, wesoly, kochał życie i umiał żyć. A przymet był czuły i dobry i nadzwyczajnie przeczucił ubłąbiony — nasz profesor z warszawskiej szkoły sztuk pięknych, Grubasem lub Pruszem zwany. Wszystko co o nim powiedzieć można, to że był niezwykły, do nikogo nie podobny, że choć trudno się tego było domyślić patrząc na twarz zbyt okrągłą, na całą postać żywą, w butach wysokich, w kurcie skórzanej, rzemieniem ściągniętej, w kapeluszu „sombro” — mieszkała w nim dusza najbardziej artystyczna, pełna poezji, wrażliwa i marząca. Był on jednym z niewielu ludzi na ziemi, którzy umieli swe marzenia realizować, którzy żyli tak jak chcieli, ciesząc się bez miary każdym dniem i każdym swoim dobru bytnością, śpiąc na prawo i lewo okrucami talentu — talentu, który też był tylko jednym z wielu środków służących ku ozdabianiu życia.

TYMON TERLECKI
DWA TOMY
WIERZYŃSKIEGO

Ogłoszone w czasie wojny zbiory poetyckie Wierzyńskiego: „Ziemia-wilczyca” i „Róża wiatrów” stanowią całość dosyć szczerą, głąną. Wiąże to nie tylko następstwo czasowe, ale uzupełniają się one wzajemnie, dopełniają się do całkowitego wyrazu. Właściwy porządek wierszy powiązanych w grupy jest następujący: pierwsza część „Rózy” — utwory sprzed września 1939 r.; „Ziemia-wilczyca” — utwory powstałe w przeddzień wojny, w pierwszych jej dniach i miesiącach; wreszcie druga część „Rózy”, której wiersz wstępny „Infer arma” literalnie nawiązuje do „Ziemi” — utwory napisane po upadku Francji. Dopiero wejście w tak uporządkowaną całość pozwala określić aktualny moment rozwojowy poezji Wierzyńskiego.

JANE AND JUDY
SPECIALIZUJA SIĘ W PRZERÓBKACH
Przeróbka sukien, płaszczy, kostiumów, kapeluszy, bielizny.
36, WILTON PLACE, KNIGHTSBRIDGE, LONDON, S.W.1

Był mroczny, tegi, wesoly, kochał życie i umiał żyć. A przymet był czuły i dobry i nadzwyczajnie przeczucił ubłąbiony — nasz profesor z warszawskiej szkoły sztuk pięknych, Grubasem lub Pruszem zwany. Wszystko co o nim powiedzieć można, to że był niezwykły, do nikogo nie podobny, że choć trudno się tego było domyślić patrząc na twarz zbyt okrągłą, na całą postać żywą, w butach wysokich, w kurcie skórzanej, rzemieniem ściągniętej, w kapeluszu „sombro” — mieszkała w nim dusza najbardziej artystyczna, pełna poezji, wrażliwa i marząca. Był on jednym z niewielu ludzi na ziemi, którzy umieli swe marzenia realizować, którzy żyli tak jak chcieli, ciesząc się bez miary każdym dniem i każdym swoim dobru bytnością, śpiąc na prawo i lewo okrucami talentu — talentu, który też był tylko jednym z wielu środków służących ku ozdabianiu życia.

— Muszę syna posłać do szpitala — ciągnął Pers — i nie mam na to pieniędzy. W domu też niema kto pracować, bo żona już się zeszarała, a nie mam za co kupić drogiej, młodszej. Ciężko jest życie w Kanaregu! Jakże przykro była rozczarowanie tego Persa, wierzącego ciągle, że jestestwo inżynierami szlachszachca, przysłaniami do budowania fabryk na tych pustkowiach! Uwierzył dopiero wówczas, kiedy po dłuższym targu kupiłmisy kolekcję kamieni za dwa tomany. Bo, gdybyśmy byli „służącymi szlachszachca z ministerstwa” — robót publicznych, nawet do głowy przyjszyby nam nie mogło, aby płacić.

S K A R B N I C A P O L S K A

EDWARD ABRAMOWSKI

P O M N I E J S Z Y C I E L E O J C Z Y Z N Y

Są idee, pochodzące ze słabości, tak samo jak są pochodzące z siły. Ludzie, znudzeni życiem i walką, wątpiący „psychostenicy” z natury, pesymistycznie urodzeni, poszukują jak gdyby usprawiedliwienia przed samym sobą własnej niemocy czy bojaźni — i szukają idei, więcej nawet, szukają systematów filozoficznych lub programów społecznych, któreby wytłumaczyły i uzasadniły ich słabość. Rodzą się wtedy owe idee smutnej rezygnacji, hasła wstydliwe, wypowiediane z zastrzeżeniami, hasła, które już w samym początku swych narodzin noszą piętno śmierci. Jeżeli przyjmują się wśród jakiegoś narodu i żyć zaczynają, to znak niemiły, że naród ten skazany jest na zagładę. Jeżeli spotykają atmosferę żywiołową dla siebie, w której mogą rozszerzać się, to znaczy, że jest to atmosfera upadku energii żywiołowej, okres tęsknoty, zniechęcenia, znużenia, wyrodzenia.

W przeciwieństwie do tego, jak idee, z siły pochodzące, przynoszą z sobą, wszędzie, gdzie powstają, radość życia i dumę, upojenie bohaterstwa i przedwzrosty urok cnoty rycerskich, romantyzm młodoci, który sam przez się starczy może niekiedy za broń niezwalczoną, w przeciwieństwie do tego, idee słabości przynoszą z sobą upokorzenie i wstyd, grzybią, bezsilny rozsałek, starając się ucylić ludzi, jak trzeba żyć, ażeby żyć jak najmniej, jak najskromniej, najciszej, żyć nie zawadając nikomu, zadowalając się najmniejszą ilością powietrza i słońca, ziemi i wolności, pokarmu i uciechy. Są to idee ucieczki życia bojaźliwego, życia ludu na wymarcie, życia parjasów.

W narodzie polskim, którego duszą — o rycerstwo hojne i odważne, dumne i wspaniałomyślne, idee tego rodzaju nie miały dotychczas pola, aby się rozwinąć mogły. Tradycja bohaterstwa, idea nieprzejmowania przez pokolenia, aż do ostatnich czasów, nie pozwalała krzyczeć się myśli, którą rozdziła bojaźń a hodowała niemość i zwątpienie.

Dopiero w ostatnich latach, w pokoleniu, wychowanym na „materiałizm” filozoficznym i społecznym, szerzyć się zaczęły nieśmiało szeptem „ideologie trzejwie”. Któż z nas nie spotykał ludzi, należących do ziemiaństwa kresowego, lub z inteligencji wschodniogalicyskiej i poznańskiej, którzy, opowiadając o ciężkich warunkach życia, o przemożnej sile żywiołów wypierających, wypowiadali jednocześnie, bojaźliwie i niepowiemnie patrząc w oczy, swój „program” rezygnacji z dawnych siedzib? „Czyż zdolamy ostać się? — mówili — jest nas coraz mniej, fala obca zalewa, a jeżeli nie zalewa jeszcze dzisiaj, napewno zaleje jutro. Pocażemy daremna walka i straty? czy nie lepiej, nie wygodniej, nie korzystniej wynieść się z tej ziemi praiojcz, z której nas pędzą, czy nie lepiej skupić się nad Wisłą, przynieść do Warszawy swoje fortuny i siły?” Tych ustępujących zawczasu można spotkać wszędzie: na Litwie i na Wołyniu, pod Kołomyją i pod Lwowem nawet! Boją się oni wszystkiego, czują się parjasami wobec każdego obcego nawet przybysza; gotowi są ustąpić z własnego domu na pierwsze wezwanie, na pierwszą groźbę. Są to „ugodowcy” z urodzenia, „pomniejszyciele ojczyzny” z własnej woli, a raczej z własnego niedołęstwa. Bismarck wysłał ich ironicznie do Monte-Carlo. Rusińscy prowodyrzy w Galicji wyrzucają ich za San; litewscy „nacionaliści” wskazują im bez ceremonii, że mają wynieść się nie tylko z Litwy ale i z całej Suwalszczyzny. Czesi wreszcie pędzą ich ze Śląska Cieszyńskiego.

Ale ci wszyscy bojący się i ustępliwi nie mieli dotychczas swego oficjalnego hasła, swojej ideologii, swego programu, któryby w imię „dobra ojczyzny” usprawiedliwił ich małe dusze. Mówiono o tem, ale szeptem, mówiono, jakby wstydząc się, o smutnej konieczności, zarzekając przytem, że to nie przekona ich, ale mu działa.

To — jawia się dla „nich” ideologia; jawia się w chwili wzmożonego ataku na naród polski, głośnego wezwania by się wynosił za Bug i San, za Niemen i Wartę. Spotkałem się z tą smutną ideologią w broszurze p. Czesława Jankowskiego p.t. „Naród polski i jego Ojczyzna” (Warszawa 1914). Tem przekrzesze jest zjawienie się tego nowego „programu pomniejszycieli”, że wychodzi on nie spod obcego nam pióra, że wychodzi go dziennikarz polski, dziennikarz i poeta, sympatyk i popularny.

Ale historia miewa takie tragiczne momenty: a miewa je szczególnie historia Polski. To o czem dotychczas mówili się cicho, pokrywano, w chwilach upadku ducha, z rumieńcem wstydu na twarzy, jest podniesione do znaczenia hasła i programu. Hasło takie nie powinno być zjawiskiem; etyka narodu nie pozwala na dyskusowanie pewnych kwestyj, bo ojczyzna ma swoje dogmaty nietykalne, jak każda religia. Ale stało się! Podniesiono program „pomniejszycieli” więc trzeba go przedyskutować choćby w kilku słowach.

Autorem broszury streszcza ów program w aforyzmicznie następującym: „Nabyć i utrzymać w polskim rękę jednej kamienicy w Warszawie jest czynem patriotycznym, sto razy donioślejszym, niż ucieczka z pełną korbą i w pełni sił żywiołowych, albo z resztkami jednej i drugiej, gdzieś w mińskich błotach, albo pod kurlandzką granicą, na czerniobolskich czarnozemniach, albo gdzieś pod Kołomyją” (str. 60). W imieniu zaś mój mówić: „Należałoby przedewszystkiem wykreślić ściśle granice Polski etnograficznej; nie cofając się przed uznaniem np. części gubernji suwalskiej za terytorjum etnograficznie litewskie, a wschodnich, dzielnic Galicji za terytorjum etnograficznie rusińskie, oczywiście, godząc się na wszelkie takiego uznania konsekwencje. Należałoby następnie uznać za pożądane, a nawet za obowiązujące narody: zasilenie Polski etnograficznej wszystkimi siłami kulturalnymi i kapitalistycznymi, wycofaniem z t. zw. kresów b. Rzeczypospolitej” (str. 59). Owe „kresy” o których mowa, mieszczą w sobie bardzo wiele; wchodzi w nie Litwa i Białoruś, Ukraina, Wołyń i Podole, nawet Galicja Wschodnia (zapewne ze Lwowem) i Suwalszczyzna. Według tego programu, ojczyzna polska ma być zredukowana do Polski etnograficznej. Autor byłby zapewne w kłopotach, gdyby go zapytano o wykreślenie granic tej nowej Polski. Czy decydowałaby

o tem procentowa większość ludności, mówiącej po polsku? W takim razie spora liczba powiatów Galicji Wschodniej weszłaby do owej etnograficznej Polski; natomiast wiele powiatów Księstwa Poznańskiego, Śląska, Prus Zachodnich i Wschodnich znalazłaby się poza jej granicami, a całe Pomorze gdańskie przynależałoby za legalną posiadłość niemiecką. Zresztą granice tej nowej Polski zmieniałyby się zapewne co lat kilka. Gdyby się okazało, przez nowy spis ludności, że obwód gnieźnieński np. ma większość niemiecką, to według programu p. Jankowskiego, Gniezno zostałoby wyłączone z Polski i t.d.

Na szczęście jednak, sama zasada Polski etnograficznej jest zasadą fałszywą, pojęciem utopijnym, nierealnym. Historia nie zna narodów etnograficznych; są tylko szczypty lud plebiona etnograficzne, to co służy do tworzenia narodu. Narody, bardziej dziś rozwinięte i jednolite, posiadają swoistą duszę i cywilizację; młodsze i silne, są wielkim zbiorowiskiem różnych ras, szczepek i plemion. Np. Francja: przejdźmy jej poszczególne kraje od celtyckiej Bretanii zachodniej, przez Normandję, Pikardję, Sabaudję i t.d. do południowej Prowansji; spotkamy nie tylko odmienne rasy i typy etnograficzne, zamieszujące jednolicie owe kraje, lecz także odmienne języki lub gwary ludowe, tak dalece niepodobne do siebie, że wościance tych krajów, nie znający francuskiej mowy literackiej, nie mogą się między sobą porozumieć. A jednak jest tylko jedna Francja jako ojczyzna, jednokolorowa miłowana i broniona bohatersko przez Bretonów jak i przez Prowansalsów.

Zobaczymy taką Anglię. Celtowie, zamieszkujący Walję i południowe brzegi Anglii, nie mogą porozumieć się ze Szkotami; Szkoci nie rozumieją języka londyńczyków i t.d.; spotykamy tu odmienne mowy, odmienne zwyczaje, podania, ubiory. Pomimo to jest tylko jedna ojczyzna angielska dla nich wszystkich. Albo Niemcy. Zdałoby się, że jest to par excellence jednolity etnograficznie naród. A jednak chłop bawarski, stając przed sądem pruskim, potrzebuje tłumacza; a nawet powierzchowny obserwator potrafi odróżnić typ Prusaka, mieszczaka krwi, Słowian, Niemców, Prusów, Litwinów, od typu Niemca południowego lub z okolic Hamburga i ze Szlezwiugu. W przeciwieństwie do tych narodów, etnograficznie mieszanych, mamy tylko plemiona czyste etnograficznie, Słowaków, Chorwatów, Ormian i t.d., ludy bez ojczyzny, dążące dopiero do tego by się przetworzyć w naród i ojczyznę stworzyć. Widzimy więc, że t.zw. „jedność etnograficzna” i „ojczyzna” są to pojęcia niewspółmierne. Ojczyzna tworzy się ewolucyjnie; tworzy się historia współzycia ludów na tej samej ziemi; tworzy się przez ciągłe krzyżowanie się krwi i ducha, przez przeżywanie tych samych wypadków zbiorowego życia, tych samych walk, ucieczek, wspólnych nadziei i radości, kłesk i smutków. Ojczyznę mamy dlatego, że w krwi mój, na dnie mojej duszy, w najtajniejszych głębiach jaźni, żyją ciągle prądkiwoi moi — ich uczucia i przeżycia, ich pożądania i ideały, ich wiara i pamięć. Dlatego ludy i plemiona, oddzieleni nawet językami mówiącymi, ale które krzyżowały się ciągle przez wieki i pokolenia i które przeżywały razem tę samą historję, które mają te same wspomnienia

dziewowe, we krwi przechowane, ludy takie mają zawsze jedną ojczyznę, i ta ojczyzna nie jest czemś zewnętrznym dla nich, sztucznym, narzuconym, albo tylko wspólnym państwem nad ich dachem nad głową, lecz przeciwnie, stanowi ich własną duszę, jest głębszą i najważniejszą częścią jaźni każdego człowieka. Wybitny przykład tego, jak się tworzy „ojczyzna”, stanowią dla nas Żydzi; ponieważ krzyżowaniu z nami nie podlegali i mieli zawsze własne życie zbiorowe, zamknięte i odgraniczone od naszego, dlatego też, pomimo życia wśród nas przez tyle wieków, nie mają jednak wspólnej z nami ojczyzny i zachowali swoją odrębną, bez ziemi i granic, nawet bez języka własnego.

A teraz zobaczymy, czem byłaby owa etnograficzna Polska (marzenie polityczne różnych panów z „Nowoje Wremia”, „Dila” i t.p.)? Odpowiem na to wprost. Nie byłaby to Polska, ale „kraj Nadwiślański”, nowe plemię słowiańskie, żyjące na gruzach narodu. Polska rzeczywista, istniejąca dzisiaj, zgębiałaby wtedy. Nowa Polska, etnograficznie określona, musiałaby do tej swojej „etnograficzności” przystosować cały swój dorobek duchowy, całą swą kulturę; musiałaby zatem wyrzucić nie tylko Mickiewicza, Słowackiego i Kościuszkę, jak obcych sobie, ale przekreślić także całą swą historję, wszystko co w tej historii było wielkiego, Grunwald i unję lubelską, zwycięskie pochody Batorego i wojny szwedzkie, zapasy z najazdem Wschodu, z hordami Tatarów i Turków, konfederację barską — wszystko, słowem, czem żyje dotychczas ojczyzna polska, całą wsielność tradycji, całe bohaterstwo pokoleń, wszystkie sejmy i konfederacje, elekcje i pospolite ruszenia, zwycięstwa i przegrane pełne poświęceń — aż do filaretów, Konarskiego i dalej jeszcze. Bo w tem wszystkim, wszędzie, na każdej karze dziejów naszych, w każdym poruszeniu duszy polskiej nie występuje nigdy owa wydzielona sztucznie Polska etnograficzna.

Dla etnograficznej Polski trzeba byłoby utworzyć nową kulturę i nową duszę. Nie miałyby ona ani historii, ani przeszłości. Czy z takim okaleczeniem duchowym naród mógłby żyć? Niech na to odpowiedzą szczerze zwolennicy „pomniejszenia”; niech odpowiedzą nie mnie, ale sami sobie, bo to jest sprawa ich własnego sumienia.

Pójdźmy jednak dalej, i wyobraźmy sobie, że ów program, ogłoszony przez p. Jankowskiego, jest wykonywany; bo przecież pociąg tylko stawia się nową ideą społeczną czy polityczną. Coby z tego wynikło? Przypuśćmy, że przejęci tą ideą i osmieleni ziemianie polscy i przemysłowcy z Litwy i Rusi zaczęli sprzedawać tam swoje majątki, likwidować interesy i przenosić się do Królestwa, kupując kamienice w Warszawie i w innych miastach właściwej Polski. Na całej przestrzeni między Bugiem, Dźwiną i Dnieprem nikną więc dwory polskie, topnieją polskie mieszczańskie, zaludniającej Wilno, Grodno, Żytomierz, Kamieniec i t.d.; zostają tylko ci, którzy przenieść się nie mogą, zostają w Polsce, rozrzucone po całej Litwie, zaścianki drobnej szlachty, rzemieślnicy i służba. Z ubytkiem polskich majątków i przedsiębiorstw, cała ta rzesza ludu polskiego, licząca zgórą dwa miliony

(bez Galicji Wschodniej), zostaje na lasce losu i w miarę słabnięcia polskiego stanu posiadania i kultury w tych krajach musi z konieczności rzeczy zatracać swą narodowość, poddawać się innym wpływom, innej kulturze. I oto ideał nowego programu zostaje osiągnięty: za Bugiem nie słychać już mowy polskiej; nie spotyka się polskiej księżki, ani utworu polskiego, ani kościoła.

Czy można przypuszczać, że po takiej zmianie Polska „etnograficzna” stałaby się silniejszą? Nawet gdyby wszystkie kamienice Warszawy były w rękach Polaków? Stałoby się wprost przeciwnie; Warszawa, która dziś jest ogniskiem umysłowym i cywilizacyjnym dla całej przestrzeni Królestwa, Litwy i Rusi, do której ciągną z najdalej położonych zakątków kresowych nie tylko umysły, ale i polskie interesy finansowe, która jest wielkim rynkiem nauki i handlu dla całej przestrzeni b. Rzeczypospolitej, dlatego właśnie, że jesteśmy „jeszcze „w mińskich błotach” i na „czarnozemniach” Ukrainy — Warszawa stałaby się wyłącznie i jedynie stolicą „kraju Nadwiślańskiego”, zubożałaby materialnie i duchowo.

Odpowiedzieć mi może na to p. Jankowski, że natomiast zgromadziłby się tutaj kapitały wycofane stamtąd, że bogactwo narodo we zmniejszyłoby się, lecz tylko zgęstniałoby na mniejszej przestrzeni, stając się odporniejsze. Otóż z punktu widzenia ekonomji społecznej jest to absurd, bo kapitały dla swego życia i rozwoju potrzebują przedewszystkiem rozległych rynków i rozległych stosunków; nagromadzenie się w jednym miejscu jest zarazem zatamowaniem ich rozwoju, słabnięciem żywośności. Unarodowienie przemysłu i handlu w Królestwie, społeczeństwo miało sprawę pierwszorzędnej wagi, na to musimy zgodzić się wszyscy; ale czyż dlatego handel i przemysł jest dziś w obcych rękach, że brak nam owych kapitałów, tkwiących w ziemiach Litwy i Ukrainy? Bynajmniej! Wiemy dobrze, jak wielkie kapitały polskiej arystokracji rodowej spoczywają bezczynnie w zagranicznych bankach; jaka masa pieniędzy polskich tkwi w rozmaitych przedsiębiorstwach w Rosji, na Syberji i na Kaukazie; ileż drobnych oszczędności nagromadza się i marnieje bezpodstępnie w różnych kasach powiatowych i gminnych? Czyż nie te rzesze kapitały, szczególnie operujące na Dalekim Wschodzie i przechowywane w londyńskich i paryskich bankach, powinny być przeniesione na teren dzisiejszej walki ekonomicznej, którą Królestwo rozpoczęło, zamiast by miały być związane z hańbiącą sprzedażą ojczyzny? Zaiste, dziwna jest logika tego nowego „patriotyzmu nadwiślańskiego”!

Imna jeszcze kwestja, którą ów program wysuwa, kwestja mająca pewien pozór użyteczności: to skupianie się narodu. Ale i tu także widzimy jakby rozmyślnie zamknięcie oczu na to, jakie to masy rozproszone ludu polskiego skupiałyby należało, i takie stawianie kwestji jak gdyby autorowi szczególnie szło o odpolszczenie Litwy i Rusi, o przyzwyczajanie nas do tej myśli, że jesteśmy tam nie narodem, mieszkającym w sobie w domu, ale jakiejś kolonją. Jeżeli chodzi o skupianie narodu — dlaczego zapomniać o tem, że corocznie wychodzi z kraju paręset tysięcy ludu polskiego do Ameryki lub Niemiec, do Danji i Francji, i że te

tysiące, przy innym układzie stosunków społecznych, w miarę unarodowienia handlu i przemysłu, w miarę rozwijania się kooperatywnego rolnego i planowej parcelacji, mogą zostać w kraju i skupić się istotnie, korzystając ze źródeł zarobkowych, zajętych dzisiaj przez obcych? Dlaczego zapominać o tem, że w samej Ameryce przebywa stale przeszło trzy miliony Polaków, których powrót do ojczyzny, choćby częściowy tylko, wraz z kapitałami zdobytymi tam, zasiliłby w olbrzymim stopniu nasze jądro etnograficzne, nie uszczuplając przytem Polski ani duchowo, ani terytorjalnie? Dlaczego nie wywać do powrotu owego pół miliona Polaków, rozrzuconych na całym Wschodzie rosyjskim, gdzie dorabiają się fortun albo marnują swoje zdolności i siły, nie dając nie ojczyźnie? To są właśnie kolonje, którymby należało rzucić mocne i głośne hasło powrotu do kraju, wzniesienie stądienia do walki o odzyskanie miast, o wyrugowanie kapitałów niemieckich i żydowskich, kapitałów i talentów fachowych. Ma się jakieś przykre, gnębiące wrażenie, czytając broszurkę p. Jankowskiego, wrażenie takie jak gdyby autor uległ sam pewnym sugestjom, dobrane nam znanym; jak gdyby za innymi powtarzał, że tam, za Bugiem i Sanem, jesteśmy już obcy; że jesteśmy kolonją przybyszów, których osadził ongi „imperializm” polski; jak gdyby istotnie nie wiedział tego, że Polska — żadnego z ludów, wchodzącego w skład Rzeczypospolitej, nie podbiła i żadnego nie wywaradowała nigdy i że większość nawet tej ludności, która zamieszkuje ziemie Litwy i Rusi, jest ludnością polską, przed wiekami tam osiadłą, i która właśnie wskutek braku wszelkiego „imperializmu” polskiego i wskutek zbyt bliskiego pokrewienia z ludem białoruskim i ukraińskim zatraciła w znacznej części swój rodowity język.

Ta jedność narodowa, zarówno mas włościańskich jak i szlacheckich, wspomniana nieraz przez dawnych historyków i pamiętnikarzy, tłumaczy nam te historyki, z jaką wytrzymała się unja Korony i Księstwa Litewskiego, unja dokonana bez najmniejszego przymusu, bez jakiegokolwiek użycia siły państwowej. W taki sposób jak zjednoczyła się Litwa i Rus z Polską, w taki sposób nie odbyło się nigdy żadne zjednoczenie obcego ludu z najeżdźcą, i nie mogłoby się odbyć, gdyby lud Litwy i Rusi był ludem obcym, a my garstkami kolonistów. Cytowane zwykle przez wrogów nam historyków sławne wojny kozackie nie były nigdy walką narodową lecz klasową; były to bunty chłopskie, skierowane przeciwko możnowładztwu panów, podobne zupełnie do buntów chłopskich, jakie wówczas rozpalali wielkie ludy wszędzie, w Niemczech, Francji, Anglii, bunt, który przeszył zresztą i u nas granice „etnograficzne”, jeżeli takie były, i zaczęły szerzyć się plomieniem daleko po za San, stawiając te same hasła wyswobodzenia się od panów. Koszka Napierski mógł odegrać taką samą rolę jak Chmielnicki, gdyby poparty go siły i intrzygi sąsiedniego państwa. Że z tych walk klasowych sąsiedzi nasi umieli skorzystać, a nawet przemienić je na walki plomienne-religijne, to jest inna sprawa; zbuntowany chłop ukraiński szukał sprzymierzeńców, jacy mu się ofiarowywali, i szedł razem nawet z chanem tatarskim, aby tylko uwolnić się od jarzma ekonomicznego poddaństwa. Ognisko tego

ruchu walki, Sicz zaporoska, miała w swych zastępach całe mnóstwo nie tylko chłopów, ale i szlachty polskiej, która z rozmaitych powodów garnęła się pod jej sztandary. I nawet wtedy, gdy siły zbrojne buntu były u szczytu swego rozwoju i potęgi, nawet wtedy nie jawiała się wśród ludu tego idea osobnej ojczyzny, dążność do wywalczenia państwowo-niepodległej Ukrainy. Nie jawiała się zaś dlatego, że był to zatarg wewnętrzny Rzeczypospolitej, zatarg społeczny klas tego samego narodu.

Idea Polski „etnograficznej” nie jest, na nieszczęście, idea u nas nowa. Są jednostki, które przemoc sugestjonują, które gotowe nawet uznać, że Polska niema wcale i jak owi znajomi p. Jankowskiego szukać palcem po karcie Europy gdzie jest ich „ojczyzna”. Bywają i tacy, którzy z poczuciem winy przeprasają za swoje istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję i stwarzać dla nich jakąś nową Polskę etnograficzną? Powinniśmy raczej zgłębić istnienie jako Polaków i gotowi są ustąpić grzeźbie miano „Polski” choćby na rzecz „Polsko-Judej”. Ale czego to dowodzi? Czy dlatego, że są między nami tacy „ugrzecznieńi” ludzie, mamy przekreślać całą swą historję